



Krąg Biblijny nr 17

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Sióstr Prezentek w Rzeszowie

IV Niedziela Adwentu 22 XII 2024

Spełnią się słowa Łk 1,39-45

(39) W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. (40) Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. (41) Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę. (42) Wydała ona okrzyk i powiedziała: Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. (43) A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? (44) Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. (45) Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu
z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 1,39-45 – Nawiedzenie Elżbiety przez Maryję

Dostrzegamy teraz wielkość Maryi z innego punktu widzenia.

Elżbieta, pełna Ducha Świętego, ogłasza, że Maryja jest „**Matką mojego Pana**” (w.43). Jednakże bycie „Matką Boga” jest również przedmiotem wiary Maryi, dlatego Elżbieta chwali ją za to (w.45).

Wiara Maryi to jednak więcej niż zwykła cnota osobista, ponieważ daje początek Nowemu Przymierzu.

„**Jak Abraham <wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów>** (Rz 4,18), tak Maryja, która przy zwiastowaniu wyznaje swoje dziewictwo [...] uwierzyła, że z mocy Najwyższego za sprawą Ducha Świętego stanie się Matką Syna Bożego zgodnie z objawieniem anioła” (św. Jan Paweł II, Redemptoris Mater 14).

Góry w ziemi Judy są położone około 130 km od Nazaretu. Zgodnie z tradycją sięgającą IV w. dom Zachariasza znajdował się w dzisiejszym Ain-Karim, około 8 km na zachód od Jerozolimy. Tam Jan porusza się z radości w łonie swojej matki.

Starożytni i współcześni teologowie widzieli w tym działaniu oznakę uświęcenia Jana Chrzciciela.

„**Najpierw głos usłyszała Elżbieta, lecz Jan pierwszy poczuł działanie łaski. Ona usłyszała w sposób naturalny, on zaś radował się z powodu tajemnicy. Ona poznała przybycie Marii, on zaś – przybycie Pana. Niewiasta poznała przybycie niewiasty, dziecię zaś przyjdzie dziecięcia. One rozmawiają o doznanej łasce, dzieci zaś wewnątrz działają i obracają owoc tajemnicy miłości na dobro swych matek. Te zaś dzięki podwójnemu cudowi prorokują, kierując się duchem swych dzieci”** (św. Ambroży, Wykład Ewangelii według św. Łukasza).



Klucz do Ewangelii św. Łukasza

– kard. Grzegorz Ryś, wyd. M – Kraków 2023

Nawiedzenie Elżbiety (Łk 1,39-45):

Czytając Ewangelię o nawiedzeniu, trzeba postawić pytanie: kto kogo nawiedza?

W pierwszej chwili mamy wrażenie, że **Maryja** Elżbietę. Ale tak naprawdę sens tego wydarzenia jest inny: to **Jezus nawiedza Jana**.

Wypełnia się zapowiedź, którą usłyszał Zachariasz w świątyni. Kiedy objawił mu się Gabriel i zapowiadał narodziny syna, mówił właśnie w ten sposób: „**ten chłopiec pójdzie przed Panem w mocy i w duchu Eliasza, i z łona matki będzie napełniony Duchem Świętym**”.

Taka była obietnica dla Jana, że z łona swojej matki zostanie wypełniony Duchem. I to się właśnie spełnia. Elżbieta zostaje wypełniona Duchem Świętym i z jej łona Jan otrzymuje Ducha Świętego.

Oczywiście **tym, który napelnia Jana Duchem, jest Jezus.**

Maryja nie ma takiej zdolności, żeby napelnić kogokolwiek Duchem Świętym. Nikt z nas nie ma takich możliwości. To jest wyłączny dar Jezusa. Tylko On może nas Nim wypełnić.

W tym wydarzeniu działa On w całej swojej pokorze, uniżeniu i zawierzeniu się człowiekowi.

Chrystus, chcąc wypełnić Duchem Świętym Jana, potrzebuje **Maryi**, która Go zanieśie do Ain Karem, do domu Zachariasza i Elżbiety.

Pewnie mógłby to zrobić inaczej, ale taka jest Jego decyzja i sposób działania, taka jest droga, którą obrał. Wchodzi w życie ludzi, by ich wypełniać Duchem Świętym, ale chce to czynić także przez posługę tych, którzy się wydają słabi, malutcy.

On – wszechmocny – uzależnia się od tej ich posługi.

W tym wydarzeniu mamy więc prawdziwą i piękną wiarę dwóch kobiet.

Najpierw **Maryi**, która oddaje się do dyspozycji Jezusowi i Jego misji zbawczej. Ona jest na Jego służbie, poddaje się jej, co sprawia, że może On wypełnić Jana Duchem Świętym.

Ważne jest, żeby widzieć tę funkcję **Maryi**, żeby nie czytać Ewangelii tylko po wierzchu: poszła pomóc starszej krewnej, która się spodziewała dziecka ...

Wtedy nie zrozumiemy, dlaczego po trzech miesiącach **Maryja** wróciła do domu – dokładnie wtedy, kiedy urodził się Jan.

Gdyby w tym nawiedzeniu chodziło głównie tylko o ludzką pomoc, to chyba właśnie wtedy powinna zostać. Ale tu chodziło o coś o wiele głębszego.

Jest też wielka wiara Elżbiety, która wypełniona Duchem Świętym rozpoznaje, co się dzieje w niej samej i kim jest **Maryja** – jak w Matce Zbawiciela wypełnia się słowo.

Elżbieta w dwóch zdaniach opisuje **Maryję** za pomocą trzech obrazów biblijnych.

„**Błogosławiona jesteś między niewiastami**” – tu Elżbieta rozpoznaje Jaelę i Judyte, które się wypełniają w **Maryi** (zob. Sdz 5,24; Jdt 13,18). Widzi ją jako nową Jaelę i nową Judytę, jako kobietę, przez którą Bóg rozpoczyna ostateczną walkę ze złem i w sposób definitywny wyrzywa ludzkość z niewoli.

Elżbieta widzi to oczami wiary. Napełniona Duchem Świętym dostrzega w swojej krewnej, pewnie czternastoletniej, tak ważną osobę – kogoś, na kim się spełniają słowa Pisma. Widzi ją także jako Arkę Pańską.

„**A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?**” – to jest cytat z Drugiej Księgi Samuela. Dawid mówił: „**Jakże Arka Pana przyjdzie do mnie?**” (2 Sm 6,9), a Elżbieta widzi **Maryję** wypełnioną Bogiem.

Matka Boża jest dopiero w trzecim dniu ciąży (ja się na tym nie znam, ale chyba wtedy jeszcze nic nie widać), a Elżbieta już widzi wzrokiem wiary dziewczynę, która nosi w sobie Boga poczętego z Ducha Świętego.

Wiara Elżbiety potrafi przeniknąć przez słabość, małość i przez pokorę **Maryi**, żeby zobaczyć potężnego Boga, który właśnie zaczął dzieło zbawcze.

Myślę, że warto Boga prosić o taką wiarę dla siebie – wiarę **Maryi** i wiarę Elżbiety.

Maryja uczy nas, że winniśmy być gotowi oddać Bogu siebie samych – w całej swej słabości, w całej swej ograniczoności – i być gotowi wziąć Go w ręce, kiedy On powierza nam siebie, a przy wszystkich swoich ograniczeniach być gotowi nieść Go, by mógł udzielać Ducha Świętego ludziom.

To właśnie wiara **Maryi**.

Potrzebna nam jest również wiara Elżbiety. Kościół, którego figurą jest **Maryja**, jest słaby i ograniczony o wiele bardziej niż Ona, bo wszystkie słabości ludzkie są pomnożone przez grzech, przez odejście.

Wydawałoby się więc, że patrząc na Kościół, trudno jest zobaczyć w nim Boga, którego ma we wnętrzu.

A jednak wiara Elżbiety w Duchu Świętym jest taka, że widzi Boga, który właśnie rozpoczął dzieło zbawienia.

O taką wiarę **Maryi** i Elżbiety prosimy dla siebie.

Łk 1,39-56 Nawiedzenie

opracowanie ks. dr hab. Grzegorz M. Baran

Nową perykopę Łukasz rozpoczął od imiesłowu **anastasa** („powstawszy”), który pochodzi od czasownika **anistemi** (np. „obudzić”, „wskrzесиć”, „powstać” „zmartwychwstać”, „wyruszyć”).

Czasownik ten w tradycji biblijnej wskazuje nie tyle na samą czynność powstania/wstawania, ile na rozpoczęcie jakiejś akcji (Łk 4,29; 11,7; 15,18.20; 22,46; Dz 10,20; 12,10).

J. Nawrot zauważa, że czasownik **anistemi** w tradycji starotestamentalnej w bardzo wielu tekstach wskazuje na rozpoczęcie jakiejś czynności, która zmienia położenie swego podmiotu, a także wywiera wpływ na otoczenie, w tym na przedmiot, do którego się odnosi.

Ponadto czasownik ten charakteryzuje działanie wielkich postaci historycznych Izraela (Abrahama, Izaaka, Jakuba, patriarchów, Mojżesza, Aarona, Jozuego, sędziów, Samuela, Saula, Dawida, Salomona, Eliasza,...).

Maryja po zwiastowaniu jako wyjątkowa postać w historii zbawienia swoim „powstaniem” rozpoczęła zatem szczególne działanie.

Ewangelista Łukasz zaznaczył, że Maryja wybrała się z pośpiechem (**meta spoudes**).

W listach Nowego Testamentu rzeczownik **spounde** oznacza gorliwość wierzących lub żarliwe zatroskanie o kogoś (Rz 12. 8.11; 2 Kor 7,11-12; 8,7-8; Hbr 6,11; 2 P 1,5; Jud 1,3).

Można wnioskować na tej podstawie, że bezpośrednim motywem wędrówki Maryi było pełne gorliwości i zatroskania pragnienie udzielenia pomocy podeszłej w latach krewnej, która stała się brzemienna.

I tym razem Łukasz nie podał nazwy miejscowości, do której udała się Maryja; napisał tylko ogólnie, że poszła „**w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy**” (Łk 1,39).

Według tradycji chodzi o miasto Ain Kaim.

Łukasz nie podał także żadnych szczegółów podróży Maryi. Prawdopodobnie mogła dołączyć się do jakiejś grupy pielgrzymów, którzy udawali się do Jerozolimy, aby zgodnie z nakazami Prawa nawiedzić świątynię przynajmniej raz w roku.

„Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem” (Łk 1,39)

Doskonalsi przychodzą do mniej doskonałych, aby im przynieść jakąś korzyść. Tak też Zbawiciel przychodzi do Jana, aby uświęcić jego chrzest. Również Maryja, skoro tylko dowiedziała się od anioła, że poczne Zbawiciela i że jej krewna Elżbieta jest brzemienna, „**wybrała się i poszła pośpiesznie w góry i weszła do domu Elżbiety**” (Łk 1, 39-40). Jezus bowiem w jej łonie spieszył się, aby uświęcić Jana, dopóki przebywał on jeszcze w łonie swojej matki. Zanim Maryja przyszła i pozdrowiła Elżbietę, dziecko nie poruszyło się w jej łonie. Skoro zaś Maryja wypowiedziała słowa, które podpowiedział jej Syn Boży w jej łonie, natychmiast „**dziecko poruszyło się z radości**” – i wówczas Jezus uczynił prorokiem swojego Zwiastuna (**Orygenes**).

Po przyjsciu do domu Zachariasza Maryja w pierwszej kolejności – jak podał Łukasz – pozdrowiła Elżbietę. Był to zwyczajowy ceremoniał powitania domowników, zawierający między innymi życzenia wszelkich darów Bożych.

Łukasz nie przytoczył słów pozdrowienia Maryi, opisał natomiast jego skutki: „**Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę**” (Łk 1,41).

Reakcja Jana w łonie matki została opisana czasownikiem **skirtao** („podskakiwać”, „tańczyć”).

W Starym Testamencie (w Septuagincie) czasownik ten oznacza między innymi „bieganie w podskokach”, „brykanie” ludzi (Ml 3,20; Jr 27,11) lub zwierząt (Mdr 17,18; Jl 1,71), a w ujęciu metaforycznym – pagórków (Ps 113,4.6).

Tego rodzaju zachowanie wyraża radość i szczęście, a niekiedy lęk, których powodem było niezwykle, nadprzyrodzone działanie mocy Bożej.

W tym kluczu należy zatem interpretować reakcję Jana (Łk 1,44): doznał on radości i szczęścia, którego przyczyną był sam Bóg, przychodzący do niego w osobie poczętego w łonie Maryi Dziecięcia.

„Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi”. (Łk 1,41a)

Przypatrzyć się różnorodności i właściwościom poszczególnych słów. Najpierw głos usłyszała Elżbieta, lecz Jan wcześniej poczuł działanie łaski. Ta usłyszała w sposób naturalny, on zaś radował się z powodu tajemnicy. Ona Marii, on zaś Pana poznał przybycie. Niewiasta poznała przybycie niewiasty, dziecię zaś przyjsie dziecięcia. One rozmawiają o doznanej łasce, dzieci zaś w łonach działają i owoc tajemnicy miłości obracają na dobro swoich matek. Te zaś dzięki podwójnemu cudowi prorokują, kierując się duchem swoich dzieci. Ucieszyło się dziecię i matka została nappełniona Duchem Świętym. Matka nie otrzymała Ducha wcześniej niż syn, lecz gdy Duch Święty nappełnił syna, następnie nappełnił i matkę.

Rozradował się Jan, uradował się i duch Marii. Gdy Jan się poruszył, Elżbieta została napełniona. Co do Marii, to jak wiemy, nie jest powiedziane, że Duch ją napełnił, lecz rozradował się duch jej (Łk 1,47). Niepojęty niepojęcie działał w swej matce. Tamta po poczęciu była napełniona, ta zaś – zanim poczęła (**św. Ambroży**).

„Poruszył się dzieciątko w jej łonie”. (Łk 1,41b)

Trzy rodzaje członków Chrystusa są w Kościele: małżonkowie, wdowy i dziewice. Te trzy rodzaje życia są przykładami przyszej skromności w świętych członkach Chrystusa. Wszystkie te trzy rodzaje życia poświadczają Chrystusa. Pierwsze małżeńskie. Kiedy Maria Dziewica poczęła, poczęła i żona Zachariasza – Elżbieta, która nosiła w łonie tego, który miał zapowiedzieć Judejczykom przyjście na świat Chrystusa. Przybyła do niej Maria, aby pozdrowić krewną swoją. Podskoczyło dzieciątko w łonie Elżbiety. Podskoczyło i Jego przepowiedziało. Masz więc świadectwo skromności małżeńskiej (Łk 1,44) (**św. Augustyn**).

Niewątpliwie ta obietnica anioła („**będzie napełniony Duchem Świętym**”) jest prawdziwa, albowiem święty Jan, będąc jeszcze w łonie matki, dał poznać, iż otrzymał łaskę Ducha Świętego. Gdy bowiem ani jego ojciec, ani matka żadnych jeszcze nadzwyczajnych rzeczy nie dokonali, skoczywszy w łonie matki, zwiastował przybycie Pana ... Jeszcze bowiem nie oddychał, a miał już ducha łaski ... Kto zaś ma łaskę Ducha, temu nic nie brakuje, a kto Ducha Świętego otrzymuje, w tym pełnia cnót się rozwija (**św. Ambroży**).

Skutkiem pozdrowienia Maryi w przypadku Elżbiety było z kolei napełnienie jej Duchem Świętym.

Można tutaj dostrzec nawiązanie do proroka Joela: „**I wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało, a synowie wasi i córki wasze prorokować będą, starcy wasi będą śnili, a młodzieńcy wasi będą mieli widzenia. Nawet na niewolników i niewolnice wyleję Ducha mego w owych dniach**” (Jl 3,1-2).

„A Duch Święty napełnił Elżbietę”. (Łk 1,41c)

Jakże to piękne, iż gdy tamta zwiastowała Chrystusa, ta Chrystusa porodziła, i że gdy jedna poczęła z Ducha Świętego, druga prorokowała, napełniona Duchem Świętym. Zdawało się też, iż były krewnymi co do ciała te, które co do Boga nie były pozbawione duchowego pokrewieństwa (**św. Ambroży**).

Pod wpływem Ducha Świętego zaczęła prorokować również Elżbieta, czego wyrazem były jej słowa wypowiedziane do Maryi (**Łk 1,42-45**).

Należy zaznaczyć, że prorokować w tradycji biblijnej oznacza nie tyle przepowiadanie przyszłości, co szczególne poznanie i objawienie tajemnic Bożych.

Elżbieta obdarzona darem Ducha Świętego była w stanie poznać i zgłębić Boże tajemnice, które następnie głęboko poruszona wyraziła donośnym głosem.

Użyty w tym kontekście czasownik **anaphoneo** („podnieść krzyk”, „zawołać”) w tradycji Starego testamentu pojawia się w kontekście liturgicznym i jest związany z wykonywaniem pieśni lub z użyciem instrumentów muzycznych (1 Krn 15,28; 16,4.5.42; 2 Krn 5,13).

Wyrażenie to posiada niewątpliwie semicki koloryt i podkreśla, że zstąpienie Ducha Świętego wzbudza niekontrolowane emocje w człowieku, entuzjazm i potrzebę głośnego wyrażenia wewnętrznych przeżyć, aby przez to podzielić się nimi z innymi ludźmi.

Słowa błogosławieństwa wypowiedziane przez Elżbietę, będące formą pozdrowienia gościa, posiadają charakter natchnionej, liturgicznej pieśni.

W uniesieniu prorockim Elżbieta określiła Maryję terminem **eulogemene** („**błogosławiona**” – Łk 1,42).

Tytuł „błogosławiona” wynika z wybrania Maryi – z tego, że stała się „pełna łaski”, że poczęła w swym łonie Syna Bożego.

Maryja jest „błogosławiona” gdyż w oczach Bożych zasłużyła na najwyższą pochwałę, z inicjatywy samego Boga stając się przestrzenią Jego działania.

Stwierdzenie: „**Błogosławiona jesteś między niewiastami**”, oznacza, że Maryja na pochwałę zasłużyła w stopniu najwyższym spośród wszystkich niewiast, gdyż nie ma drugiej takiej jak Ona.

Błogosławiony jest także owoc łona Maryi, ponieważ nie jest zwykłym dzieckiem, ale godnym największej czci i uwielbienia Synem Bożym.

Na uwagę szczególną zasługuje stwierdzenie Elżbiety: **he meter tou kyriou mou** („**Matka mojego Pana**”).

Występujący tutaj termin **kyrios** („Pan”) w tradycji biblijnej odnosi się do Boga: w Septuagincie termin ten zazwyczaj jest odpowiednikiem Bożego imienia Jahwe.

Elżbieta, rozpoznając dzięki światłu Ducha Świętego w Maryi Matkę swego Pana, uznała jednoznacznie Boską godność Jej Dziecka, będącego królewskim potomkiem Dawida.

Warto zaznaczyć, że w tradycji dawnego Izraela matki królów darzone były szczególną czcią i szacunkiem.

Z tej racji Elżbieta w obliczu wielkości Maryi czuła się niegodna i nie znajdowała dostatecznego powodu, aby mogła być zaszczycona wizytą tak zacnego gościa.

„A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?”. (Łk 1,43)

Ta, która się przedtem z tym kryła, że poczęła syna, teraz zaczęła się szczyścić, iż porodzi proroka. Ta, która poprzednio się wstydziła, teraz błogosławi. Tę, która wątpiła, teraz pewność umacnia ... Zawołała więc głośno, skoro odczuła przybycie Pana, bo uwierzyła, że to, iż porodzi, ma znaczenie religijne. Nie było bowiem żadnego powodu do wstydu, skoro poznała, że to, iż porodzi proroka, jest darem, a nie jej zmysłowej chęci (**św. Ambroży**).

W swej wypowiedzi Elżbieta jeszcze raz nawiązała do reakcji jej poczętego dziecka na słowa pozdrowienia Maryi (Łk 1,44). Użyty ponownie czasownik **skirtao** (por. Łk 1,41) połączony został tutaj z rzeczownikiem **agalliasis** („**rozweselenie się**” – por. Łk 1,14).

Tego rodzaju reakcja Jana wynikała – jak zostało już powiedziane – z jego spotkania się z Bogiem w osobie Dziecięcia Maryi.

Przyczyną tego było także napełnienie Jana Duchem Świętym: w momencie, kiedy Elżbieta została napełniona Duchem Świętym, również i Jan został Nim napełniony (Łk 1,41).

Wypełniła się wówczas zapowiedź anioła Pańskiego: „**I już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym**” (Łk 1,15).

Konkludując swą wypowiedź, Elżbieta pochwaliła wiarę Maryi: „**Błogosławiona [makaria] jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana**”.

Użyty tutaj przymiotnik **makarios** oznacza dokładnie „szczęśliwy”.

Maryja jest zatem „szczęśliwa” z powodu swojej wiary, dzięki której wypełniły się wszystkie słowa skierowane do Niej przez Boga. W tym kontekście można dostrzec nawiązanie do Łk 6,20-22, gdzie Jezus określił, kto jest „szczęśliwy” (**makarios**).

„Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”. (Łk 1,45)

Widzisz więc, że Maria nie wątpiła. Lecz wierzyła i dlatego owoc wiary otrzymała. „Błogosławiona – mówi – któraś uwierzyła”. Lecz i wy jesteście błogosławieni, którzy słyszeliście i uwierzyliście. **Każda bowiem dusza, która wierzy, poczyną i rodzi Słowo i uznaje Jego dzieła. Niechaj w każdej duszy będzie dusza Marii, aby wielbiła Boga. Niechaj w każdym duchu będzie duch Marii, aby radował się w Bogu (św. Ambroży).**

Niedzielnik C Adam Szustak OP,

wyd. W drodze – Poznań 2021

Eksplozja radości (Łk 1, 39-45)

Na ostatniej prostej przed świętami Bożego Narodzenia słyszymy Ewangelię o niezwykłym spotkaniu. Widzimy Maryję, która z pośpiechem wybiegła z domu i pognąła do Ein Karem, by pomóc Elżbiecie, swojej starszej krewnej, która była w ciąży.

Jak wiemy, żona Zachariasza była niepełna, a do tego w podeszłym wieku, więc nikt się nie spodziewał, że urodzi dziecko.

Gdy czytam tę Ewangelię, fascynuje mnie to, co wydarzyło się między zwiastowaniem a wyprawą Maryi do Elżbiety.

Jak pamiętamy to anioł poinformował Maryję, że jej krewna spodziewa się dziecka, co miało być dla niej potwierdzeniem tego, co chwilę wcześniej usłyszała o sobie samej.

Bóg ustami anioła zaproponował jej, że bez udziału mężczyzny stanie się matką Zbawiciela, jednocześnie pozostając dziewicą.

Znakiem tego, że rzeczywistością stanie się coś niemożliwego do wykonania, miał być dla Maryi fakt, że Elżbieta jest już w szóstym miesiącu ciąży, choć była uważana za niepełną.

Co ważne, anioł wcale nie poprosił Maryi by udała się do Elżbiety z pomocą. Ona sama zdecydowała się na ten krok, bo wiedziała, że starszej kobiecie trzeba trochę usłużyć, by dała radę z końcówką ciąży, porodem i pierwszymi dniami z nowo narodzonego synem.

Anioł podał informację, a Maryja natychmiast wyciągnęła z niej wezwanie do tego, by pójść do Ein Karem.

Maryja miała wyjątkowe serce, które Żydzi nazwaliby sercem sprawiedliwym, ponieważ w hebrajskim rozumieniu sprawiedliwość to cecha pozwalająca człowiekowi bez żadnego problemu i bez najmniejszych trudności rozpoznawać Boże wezwania.

Gdy mówimy o sprawiedliwości, zwykle myślimy o życiu zgodnym z zasadami i prawem Bożym, co w praktyce także oznacza, że człowiek spełnia wolę boga, Jego pragnienia, zachcianki, że rozpoznaje, co jest prawdą w jego oczach, i za tym podąża.

Mało tego, mimo że sprawiedliwość kojarzy nam się często ze sprawami urzędniczo-sądowymi, to ona tak naprawdę jest najwyższą formą miłości.

By się o tym przekonać, wystarczy spojrzeć na ludzi, którzy żyją ze sobą w bardzo bliskiej, miłosnej relacji. Oni potrafią bez słów rozpoznawać nawzajem swoje potrzeby.

Gdy żona prawdziwie kocha męża, on nawet nie musi mówić, czego chce lub o czym marzy, bo wystarczy, że ona na niego spojrzy i już doskonale wie, o co mu chodzi i czego mu potrzeba. I tak samo działa w drugą stronę: mąż kochający żonę nie musi ją o nic pytać, bo doskonale zdaje sobie sprawę z jej potrzeb i może na nie odpowiadać, zanim ona je wyrazi.

Taka miłość to według mnie jeden z najgłębszych rodzajów bliskości polegający na tym, że ludzie tak się znają i tak są na siebie nawzajem wyczuleni, że bez słów potrafią wszystko odczytać.

Tym samym jest sprawiedliwość, która objawiła się w Maryi podczas wyprawy do Elżbiety.

Matka Jezusa była tak niesamowicie zakochana w bogu, że wystarczyła jej prosta informacja, a ona natychmiast wiedziała, do czego ją te fakty zapraszają.

Serce Maryi było poddane w miłości Bogu, co wyrażało się w tym, że ona nieustannie nasłuchiwała, czego Bóg mógłby w danym momencie chcieć lub co chciałby jej zaproponować, by od razu na te wezwania odpowiedzieć.

O takiej bliskości z Bogiem mówi też dziś autor Listu do Hebrajczyków. (...)

Bardzo cieszę się, że na te ostatnie dni przygotowania do świąt dostajemy właśnie takie, a nie inne słowo w liturgii.

Dobre przeżycie Bożego Narodzenia to świętowanie przyjścia właśnie takiego Pana Jezusa, który zstąpił na ziemię, by wypełnić wszystko, co wcześniej wymyślił Jego Ojciec.

On przyjął naszą ludzką naturę, by pokazać nam, że możemy być tak mocno z Bogiem zjednoczeni, że tak samo jak On odczuwamy, myślimy i pragniemy, że nasze serca mogą mieć dokładnie ten sam rytm wewnętrzny, co Ojciec.

Mnie marzy się takie serce, które chce tego, czego chce Bóg, które pragnie tego, co On, które czuje, myśli i marzy tak samo, jak Jezus.

Dlaczego to takie ważne? Ponieważ posiadanie serca zjednoczonego z sercem Boga rodzi w człowieku bezbrzeżne szczęście.

Maryja to doskonale wiedziała, dlatego kiedyś na weselu w Kanie Galilejskiej podpowiedziała uczniom Jezusa: „**Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie**” (J 2,5).

Te słowa to recepta na szczęście w życiu, ponieważ prawdziwie szczęśliwi będziemy tylko wtedy, gdy zjednoczymy się totalnie z pragnieniami Pana Boga.

Szczęście, którego obietnicę dziś słyszymy, wydarzało się w życiu Maryi i Elżbiety, co wyraźnie widzimy w scenie nawiedzenia.

Co to musiał być za dialog?! Wyobrażam go sobie jako niesamowity i nieokiełznany wybuch radości, wręcz eksplozję szczęścia.

Maryja – współpracująca z głosem Boga, całkowicie Mu posłuszna, bo nosi Go pod swoim sercem – przychodzi do Elżbiety i słyszy: „Maryś, słuchaj, nie uwierzysz, co mi się stało! Ja, niepłodna i w podeszłym wieku, jestem w ciąży! To jest coś niesamowitego!”, a Maryja na to: „Ela, to słuchaj dalej! U mnie to dopiero dzieją się niesamowite rzeczy: jestem dziewicą i poczęłam, a Ten, którego mam w sobie, to Bóg”.

Myślę, że między tymi kobietami pojawiło się tak ogromne szczęście, że każdy z nas chciałby czegoś takiego doświadczyć.

Dlaczego zaś mogło się to wydarzyć? Ponieważ wszyscy, Maryja, Elżbieta i Zachariasz, byli posłuszni Bogu, szukali Jego ścieżek oraz wypełniali Jego pragnienia.

Zawsze, gdy jednoczymy naszą wolę z wolą Pana Boga, wydobywa się z nas nieokiełznana radość i dzieją się cuda.

Jeśli chcemy być naprawdę szczęśliwi, to jest tylko na to jeden sposób – całkowicie zjednoczyć się z Sercem Jezusowym, z jego pragnieniami, marzeniami, z Jego wolą i każdym Jego słowem.

Jeśli tak zrobimy, będziemy bezbrzeżnie szczęśliwi, gdy zaś będziemy próbować znaleźć szczęście po swojemu, niestety nigdy go nie doświadczymy i Boża eksplozja radości nigdy nas nie ogarnie.

„Fiat” Jezusa Hbr 10,5–10

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok C, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

Ten dialog toczy się poza przestrzenią. To rozmowa Jezusa z Ojcem. „Oto idę” – mówi Syn jakby przed Wcieleniem

❖ NADAWCA NIEZNANY

List do Hebrajczyków traktowany był niegdyś jako jeden z listów św. Pawła. Różnice w stylu i tematach teologicznych wskazują jednak na innego, nieznanego bliżej autora, dlatego dziś list pozostaje bez „nadawcy”. Podejrzewano, że mogli nim być: Łukasz, Apollos, Barnaba, Klemens Rzymski bądź inny uczeń Pawła. Autor to prawdopodobnie Żyd ze środowiska aleksandryjskiego, należący do drugiego pokolenia uczniów Jezusa. Swoje pismo kieruje do chrześcijan pochodzenia żydowskiego i pogańskiego w Azji Mniejszej • Głównym **tematem listu jest osoba i dzieło Jezusa**, Arcykapłana i Ofiary Nowego Przymierza, które wypełnia i przewyższa Przymierze Mojżeszowe

❖ JEDYNA OFIARA

Od rozdziału 8 do 10 autor Listu do Hebrajczyków opisuje ofiarę Chrystusa i jej **wyjątkowość wobec ofiar Starego Testamentu**: Chrystus • złożył ją przed samym obliczem Boga, w przybytku nieba, w miejscu Świętym Świętych, w ten sposób otwierając nam drogę do niego i ofiarując odkupienie (☞ Hbr 9) • Jego ofiara znosi wszelkie ofiary Starego Testamentu (☞ Hbr 10). Tam, gdzie dokonało się już odpuszczenie grzechów, nie potrzeba więcej ofiar.

❖ PROROCTWO I DIALOG

Autor Listu do Hebrajczyków odtwarza **dialog toczący się poza przestrzenią i czasem między Ojcem i Synem**. To jakby hipotetyczna rozmowa, która ma miejsce przed Wcieleniem Syna Bożego i Jego przyjściem na świat • Ten dialog jest wprost zaczerpnięty z Psalmu 40 (drobne różnice wynikają z tego, że autor listu korzystał z tłumaczenia Septuaginty) (☞ LINKI) • Zwróćmy uwagę na trzy elementy związane z przyjściem Jezusa: • powód, aby zastąpić sobą nieskuteczne ofiary i całopalenia Starego Testamentu • w nim spełniają się zapowiedzi Pism

- Jego misja polega na wypełnieniu woli Bożej i ustanowieniu nowej ofiary, której mocą zbawieni i uświęceni będą wszyscy wierzący

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ Ofiary ani daru nie chciałeś, ale Mi utworzyłeś ciało
- ✚ Oto idę... aby spełnić wolę Twoją, Boże
- ✚ Uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze

TRANSLATOR

- **Chrystus, przychodząc na świat, mówi: „Ofiary ani daru nie chciałeś, ale Mi utworzyłeś ciało” (Hbr 10,5)** • W tekście greckim Bóg dosłownie przygotował, trenował, stworzył (**katartidzo**) ciało, w którym Syn przyjdzie na ludzki świat

BIBLIJNY INSIDER

Bezwartościowe ofiary? Syn stwierdza, że Ojciec nie chciał ofiar ani darów, nie miał także upodobania w całopaleniach i ofiarach za grzechy. Czy to znaczy, że Bóg uznał ofiary Starego Testamentu za bezwartościowe? Nie • Prorocy czasem opisują Boga w Starym Testamencie odrzucającego ofiary swego ludu, wręcz zmęczonego nimi, ponieważ nie stoi za nimi nawrócenie serca (☞ Am 5,21–25 • Jr 6,20 • Iz 1,10–20). Autor Listu do Hebrajczyków ma jednak przed oczyma inny powód niewystarczalności starych ofiar: były składane przez grzeszników, niedoskonałe i wielokrotne • Ofiara Chrystusa jest ich wypełnieniem, zastępuje je tak, jak słońce zastępuje światło świecy, jest doskonała, jedyna składana przez Najwyższego Arcykapłana w świątyni nieba. **Więcej ofiar nie trzeba.**

Aby spełnić Twoją wolę. Ofiary Starego Testamentu miały swój sens i wartość, o czym świadczy choćby fakt, że dzieło Chrystusa opisywane jest w Liście do Hebrajczyków z odwołaniem do języka kultu i świątyni. Chrystus wypełnia przez swoją ofiarę to, co jest sercem systemu ofiarniczego Starego Testamentu – realizuje wolę Ojca • Czyni to, **oddając swoje ciało i całą osobę** na służbę Bogu, na swego rodzaju całopalenie. Tak wierzący Izraelita przeżywał składane w świątyni ofiary, oddając w nich Bogu samego siebie. Chrystus czyni to w sposób doskonały, z miłością i całkowitym oddaniem Ojcu. Jak refren powtarza On: oto idę, aby spełnić Twoją wolę

Uświęcenie. To wola Boża, z którą jednoczy się Chrystus, sprawia, że Jego ofiara uświęca nas raz na zawsze. Słownictwo związane z „uświęceniem” (gr. **hagiadzo**) oznacza nie moralną doskonałość, ale przeniesienie w sferę Bożą, przynależność do naszego Ojca w niebie. Dzięki ofierze Chrystusa staliśmy się Jego własnością i Jego dziećmi, nabyci ceną krwi Syna i włączeni do Bożej rodziny (☞ Hbr 13,12) • W Nowym Testamencie uświęcenie to dzieło Ojca, Syna i Ducha (☞ J 17,17.19 • Rz 15,16 • 1 Kor 1,2) i łączy się z chrztem (☞ 1 Kor 6,11). Nie dokonuje się automatycznie, ale wymaga dalej naszego świadectwa wiary (☞ 1 Kor 7,14) i słuchania Słowa (☞ Ef 5,26 • 1 Tm 4,5). Chrystus raz na zawsze podarował nam godność dzieci Bożych, ale **to od nas zależy**, jak relację z Ojcem będziemy w naszym życiu rozwijać.

LINKI

• **Ofiary ani daru nie chciałeś, ale Mi utworzyłeś ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie – aby spełnić wolę Twoją, Boże (Hbr 10,5–7)**

Ps 40,7–9: Nie chciałeś ofiary krwawej ani płodów ziemi, lecz otwarłeś mi uszy; nie żądałeś całopalenia i ofiary za grzechy. Wtedy powiedziałem: „Oto przychodzę. W zwoju księgi jest o mnie napisane: Radością jest dla mnie pełnić Twoją wolę, mój Boże”

II czytanie : **Hbr 10,5–10** (Biblia Tysiąclecia)

(5) Przeto przychodząc na świat, mówi: Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; (6) całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. (7) Wtedy rzekłem: Oto idę - w zwoju księgi napisano o Mnie - abym spełniał wolę Twoją, Boże. (8) Wyżej powiedział: ofiar, darów, całopaleń i ofiar za grzech nie chciałeś i nie podobały się Tobie, choć składa się je na podstawie Prawa. (9) Następnie powiedział: Oto idę, abym spełniał wolę Twoją. Usuwa jedną [ofiary], aby ustanowić inną. (10) Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Wolą Bożą jest zbawienie ludzi

„Skoro zatem Prawo zawiera cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, to nie może ono doprowadzić do doskonałości tych, którzy przystępują, składając co roku ciągle te same ofiary”.

„Rzeczy” tu oznaczają przyszłe życie, „obraz rzeczy” – to życie zgodne z zasadami ewangelicznymi, „cień obrazu rzeczy” – to Stary Testament. Obraz bowiem dokładniej wskazuje na swój pierwowzór, cień obrazu ukazuje go mniej wyraźnie. [Apostoł] porównuje do niego niedoskonałość Starego Testamentu. Powiada: Chociaż co roku składają wiele tych samych ofiar, nie mogą doprowadzić do doskonałości tych, którzy żyją zgodnie z przepisami Prawa.

„Czyż nie przestano by ich składać, gdyby składający je, raz oczyszczeni, nie mieli już świadomości grzechów?” Ofiary te tracą swe znaczenie, dlatego że nie mogą oczyścić sumienia.

„Ale przez nie corocznie przypomina się grzechy”.

[Apostoł] więc wskazuje zarówno na słabość Prawa, jak i na pożytek z nie go płynący. Prawo nie może wprawdzie zgładzić grzechów, ale je oskarża, przejmuje bojaźnią i każe szukać pomocy w łasce.

„Niemożliwe jest przecież, aby krew wołów i kozłów usuwała grzechy”.

Jakiegoż to mordercę albo ojcobójcę uniewinniła krew nierozumnych zwierząt? Dlatego też błogosławiony Dawid woła: **„Gdybyś chciał złożyć ofiarę. Całopalenia nie będą Cię cieszyć”** (Ps 51 [50], 18). Święty Apostoł powołuje się jeszcze na inne świadectwo: **„Dlatego też przychodząc na świat, mówi: «Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: ‘Oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie – aby spełnić wolę Twoją, Boże’»”** (Ps 40 [39], 7–9). I objaśnia to świadectwo.

„Najpierw mówi: «Ofiar, darów, całopaleń za grzech nie chciałeś i nie podobały się Tobie, choć składane są zgodnie z Prawem». Następnie powiada: «Oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie – aby spełniać wolę Twoją, Boże»”. Skoro więc stwierdził, że Bogu nie podobają się ofiary z nierozumnych zwierząt, wówczas wskazał na samego siebie i na zapowiedzi dotyczące Jego przyjścia. Taki wszak sens ma stwierdzenie: **„W zwoju księgi napisane jest o Mnie”.**

I powiada dalej: „Usuwa jedno a ustanawia drugie”. Jedno – to ofiara ze zwierząt, drugie – ofiara rozumna, którą sam złożył.

„Dzięki tej woli zostaliśmy uświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa, złożoną na zawsze”.

Stwierdza wyraźnie, że wolą Bożą jest zbawienie ludzi. To samo również mówi sam Pan: **„Jest wolą Tego, który Mnie posłał”** (J 6, 39), **„aby każdy, kto wierzy we Mnie, nie ginął, ale miał życie wieczne”** (J 3, 6).